GŁOS WARSZAWSKI

ROK XI • 1937/8 • MARZEC • Nr. 7 (98)

Zgodnie z zapowiedzią w poprzednim n-rze Głosu Warsz. niniejszy Nr Głosu Warsz. poświęcony jest szkolnictwu średniemu. Zebraniem i opracowaniem materiału zajęła się Sekcja Szkolnictwa Średniego Z. N. P.

REDAKCJA

Postawa nauczyciela wobec zagadnień zawodowych

W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości młody nauczycielski ruch zawodowy starał się utrwalić w opinii publicznej przekonanie, że nie ma sprzeczności między interesami materialnymi i moralnymi nauczyciela, a interesami jego warsztatu pracy — szkoły. Zasada ta określała postawę nauczyciala wobec zagadnień zawodowych. Ówczesny nauczycielski ruch zawodowy stał na słusznym stanowisku, że najważniejszą gwarancją wysokiego poziomu szkolnictwa jest należyty poziom nauczyciela, ten zaś uzależniony jest od warunków moralnych i materialnych w jakich dane mu jest spełniać swoją pracę. Teoretycy i organizatorzy nauczycielskiego ruchu zawodowego słusznie przeciwstawiali się tendencji zrzucenia całego ciężaru trudności należytego zorganizowania szkolnictwa na barki nauczycielstwa w sensie spekulowania na jego ofiarności i ideowości. Do zajęcia takiego stanowiska skłaniała świadome elementy nauczycielstwa nie tylko troska o interesy własne, ale głębokie przekonanie, że niepodobna tak ważnej dziedziny życia narodowego opierać na dłuższą metę na filantropii i że nieuwzględnienie należyte potrzeb zawodu nauczycielskiego odbić się musi z konieczności ujemnie na samej szkole.

Nie widzimy potrzeby ani przypominania argumentów, przemawiających za tą tezą ani udowadniania ich słuszności. Wydaje nam się bowiem, że rzeczywistość lat ostatnich, nasze przykre pod tym względem doświadczenia starczą za najlepsze argumenty. Oto w okre-

sie projektowania i przeprowadzania reformy szkolnej zwyciężyła inna opinia. Starano się wszystkie braki i bolączki szkolnictwa, wszystkie trudności, które napotkano przy realizacji nowego ustroju szkolnego rozwiązać na koszt nauczycielstwa, pokryć je z „niewyczerpanych" zasobów jego ideowości i ofiarności. Pamiętamy wszyscy etapy pogarszania się warunków pracy nauczyciela w tym okresie. Są zbyt bolesne, żeby trzeba było je przypominać. Ani reprezentacje zawodowego ruchu nauczycielskiego, ani ogół nauczycielstwa nie przeciwstawiał się tej tendencji w tym głębokim przekonaniu, że przez zrezygnowanie z należytej obrony interesów zawodowych przyczyni się do pomyślnego rozwoju warsztatów swojej pracy. Rzeczywistość współczesna, stan rzeczy w szkolnictwie zmusza do stwierdzenia, że to stanowisko było błędne, że raczej słuszna była żywa w świadomości nauczycielstwa w pierwszych latach wolnej Rzeczypospolitej zasada, że niekorzystne moralne i materialne warunki pracy nauczyciela muszą odbić się ujemnie na szkole.

Coraz bardziej oddalamy się obecnie od okresu teoretycznej twórczości planowania. Coraz bardziej staje się możliwe a nawet konieczne ocenianie tych planów organizacji i programów nauczania i wychowywania nie według błyskotliwości pomysłów, nie według ich logicznej konstruktywności, ale według wyników osiąganych w pracy nad realizacją tych pomysłów. Im obfitszy narasta materiał osiągnięty z zestawień zamierzonych wyników i wyników rzeczywiście osiąganych, tym rzadziej na ustach publicystów, działaczy społecznych, organizatorów naszego życia publicznego pojawia się to dawniej tak ulubione określenie „radosna twórczość". Na wielu odcinkach naszej pracy określenie to użyte dzisiaj brzmiałoby paradoksalnie a nawet ironicznie. W miarę rozpracowywania tych planów w terenie, w miarę realizowania reformy organizacyjnej w pracy szkolnej i oświatowej zarysowują się wyraźnie rysy i pęknięcia, w coraz większej ilości wypadków występują w sposób jaskrawy pozycje ujemne tam, gdzie w okresie radosnej twórczości planowania przewidziane były sukcesy, w coraz większej ilości wypadków tam, gdzie przewidziany był postęp, cofnęliśmy się raczej wstecz. By nie być posądzonym o szerzenie nieuzasadnionego pesymizmu zilustrujmy powyższy sąd przykładami z rozwoju naszego szkolnictwa.

Organizacja szkolnictwa pomyślana była, bo i nie mogło być inaczej, by objąć obowiązkiem nauczania wszystkie dzieci, program był pomyślany tak, by wiadomości podawane dzieciom były dostatecznie utrwalane i zabezpieczały przed powrotnym analfabetyzmem.

W rzeczywistości wiemy, że dla dużej ilości dzieci (około miliona) nie starczyło miejsca w szkole, zjawisko zaś powtórnego analfabetyzmu stało się tak groźne, że czynniki wojskowe uważały za konieczne zaalarmować z tego powodu społeczeństwo. Organizacja szkolnictwa, programy szkoły powszechnej i średniej miały realizować postulat jednolitości szkolnictwa. Ktokolwiek interesuje się dzisiaj zagadnieniem przechodzenia dzieci ze szkół powszechnych do szkoły średniej i zebrał obserwacje z egzaminów abiturientów szkoły powszechnej do szkoły średniej nie ma wątpliwości, że postulat ten przy realizacji stał się całkowicie fikcją. Fikcję z tego postulatu czyni notoryczny fakt, że abiturienci szkoły powszechnej, którzy ukończyli szkołę powszechną z rezultatem dobrym lub nawet bardzo dobrym, otrzymują na egzaminach oceny niedostateczne i do gimnazjum się nie dostają.

Reforma szkolna przewidywała postęp w dziedzinie demokratyzacji szkolnictwa, przewidywała udostępnienie uczęszczania do szkoły na wszystkich szczeblach nauczania wszystkim zdolnym dzieciom, niezależnie od stanu majątkowego a więc od środowiska społecznego, do którego należą rodzice. Reforma miała zapewnić państwu szeroki zasięg rekrutowania inteligencji ze wszystkich sfer społecznych. Jak się ta sprawa przedstawia w rzeczywistości odpowiada nam wydawnictwo referatu statystycznego M.W.R. i O.P. pod redakcją dr M. Falskiego, pod tytułem „Środowisko społeczne młodzieży a jej wykształcenie". Z pracy tej, z cyfr urzędowych przytoczonych przez Falskiego wynika jasno, że pod tym względem nie tylko nie posuwamy się naprzód, ale cofamy się wstecz. Do podobnych wniosków może nas doprowadzić ankieta opracowana przez Oderfeldównę i wydana p. t. „Młodzież Przedmieścia".

Równie łatwe chociaż bardziej drażliwe byłoby udowodnienie, że nie osiągnięto zamierzonego rezultatu w dziedzinie wychowawczej, a więc w tej, której przypisywano największe znaczenie i po której obiecywano sobie największe sukcesy. Bankructwo w tej dziedzinie będzie aż nadto widoczne, jeżeli weźmie się pod uwagę obecne wysiłki dojścia do porozumienia z tymi ośrodkami ruchu młodzieżowego, którym podejmując reformę szkolną wypowiedziano bezwzględną walkę. Nie mniej charakterystyczne jest również dziś zupełnie widoczne wbrew pierwotnym założeniom dopuszczanie do współudziału w wychowaniu młodego pokolenia obok państwa i innych czynników. Wreszcie nie mniej jaskrawym przejawem bankructwa w tej dziedzinie jest całkowite rozprężenie organizacyj młodzie-

żowych, które miały być wyrazem pożądanej postawy młodzieży, a rozrost i popieranie dzisiaj takich organizacyj, których w okresie planowania pracy wcale nie uważano, za pożądane.

Mówi się też coraz więcej o poważnych niedociągnięciach programu nauczania zarówno gimnazjum jak i liceum i niezadowalających wyników nauczania. Możnaby te przykłady mnożyć. Już te jednak, które zostały przytoczone, wskazują wyraźnie, że stan rzeczy w dziedzinie oświaty nie może budzić zadowolenia i w istocie rzeczy budzi coraz ostrzejszą krytykę opinii publicznej.

Żywioły reakcyjne korzystają z tego stanu rzeczy, by siać zamęt i bardzo mylne przekonanie, że same zasady jednolitości szkolnictwa i demokratyzacji szkoły są nieziszczalne. W prasie tego odłamu społeczeństwa odzywają się coraz śmielsze głosy za nawrotem do dawnego ośmioklasowego gimnazjum. Roi się w tej prasie od rad zmierzających do cofnięcia się na dawne stanowisko w sprawie szkolnictwa. Same zasady są oczywiście zdrowe i słuszne. Błąd tkwi nie w zasadach, a w planach ich realizacji, w tendencji załatania sprawy ofiarnością nauczycielstwa, zamiast pociągnięcia do świadczeń na ten cel całego społeczeństwa i znalezienia funduszów na właściwą realizację tych zasad.

I dlatego powtórzymy raz jeszcze — nie tylko w interesie nauczycielstwa, ale i w interesie szkoły leży ugruntowanie w opinii publicznej przekonania, że **nie ma sprzeczności między interesami nauczyciela, a interesami szkoły, że poprawy moralnego i materialnego położenia nauczyciela domaga się nie tylko jego własny interes, ale i interes szkół.** To przekonanie dziś, tak jak kiedyś, winno określić postawę nauczyciela wobec zagadnień zawodowych.

HENRYK RAABE

O godność nauczyciela i szkoły

Gdyby ktoś chciał znaleźć w Polsce nauczyciela szkoły średniej, który wyraziłby pełne zadowolenie ze swojej pracy, ze stanowiska swego w szkole i ze stosunków szkolnych — prawdopodobnie nie udałoby mu się to zupełnie, albo zaledwie z wielkim trudem. Wydaje mi się, że to stwierdzenie wymaga wyciągnięcia pewnych konsekwencyj.

Czy może rozwijać się praca i czy można mówić o wynikach pracy tam, gdzie toczy się ona w warunkach niezadowolenia; do tego, gdy chodzi o instytucję tak subtelną, jak szkoła i o pracę, wymagającą właśnie znacznej równowagi duchowej i wysokiego poziomu duchowego, jaką jest praca nad młodzieżą.

I dlatego wymagać od szkoły, by spełniła ona swe zadania wychowawcze, posiadając nauczycielstwo, tłumiące w duszy żal i gorycz, daleki od zadowolenia ze swego bytu i stanowiska, jest — **rzeczą nierealną.**

Przyczyn takiego stanu rzeczy można wymienić wiele. Będzie tutaj: przeładowanie pracą, niezwykle trudne warunki techniczne pracy, trudności programowe, wynagrodzenie poniżej możności utrzymania się.

Chciałbym jednak spojrzeć na te rzeczy ze stanowiska trochę jakby niewspółczesnego, ale pomimo tego wiecznie żywego i mającego zawsze pełnię swych barw, a noszącego nazwę **poczucia godności nauczyciela i szkoły.**

Nie chcę stawiać tej kwestii na gruncie zupełnie oderwanym od życia; zagadnienie godności osobistej jest dzisiaj w ogóle niewiele zrozumiałe; żyjemy w warunkach, gdy godność ludzka nie wszędzie stanowi jeden z najcenniejszych elementów życia społecznego. Nie chcę też poruszać tego zagadnienia w szerokiej skali. Twierdzę jednak, że „choćby na całym świecie wojna", człowieka pracy, żyjącego w wąskim zakresie swych zadań życiowych, obchodzi **jego moralność**, a elementem tej moralności najcenniejszym i najbardziej podstawowym jest **poczucie własnej godności.**

Godność nauczyciela jest dzisiaj w szkolnictwie naszym czymś, czego się w najlepszym razie... nie porusza: zagadnieniem nieistniejącym. **Cały system jednak stosunku szkoły do nauczyciela opiera się na pomijaniu zupełnym sprawy godności nauczyciela i nie liczeniu się z nią.**

Pierwszeństwo pod tym względem należy się bezapelacyjnie **szkolnictwu prywatnemu.** Nie chcę zamykać oczu na to, że w bardzo wielu wypadkach dyrektorzy szkół prywatnych zachowują stosunek koleżeńskości i lojalności wobec nauczycielstwa. Jednakże znajdujemy aż nazbyt liczne przykłady stosunku wręcz odmiennego, czyto ze strony kierownika szkoły czy przede wszystkim właściciela.

W wielu przypadkach **samowola wymagań i rozporządzeń, bezapelacyjność decyzji, arbitralność często tym większa, im mniej personalnie uzasadniona** — staje się regulatorem, jeżeli można tak powie-

dzieć, stosunków między właścicielem szkoły albo nawet kierownikiem, czy panią przełożoną a nauczycielstwem.

Stan ten ma swoją genezę, w pierwszym rzędzie, niewątpliwie w zaniku większości hamulców zewnętrznych, które uniemożliwiały do niedawna rozporządzanie się bez ograniczeń nauczycielem: w rozroście często nie na miarę skrojonego poczucia w swoim rodzaju „wodzostwa". Jednakże wpływają nań również stosunki, istniejące w szkolnictwie państwowym.

W szkołach państwowych rozporządzenia władz szkolnych czynią nauczyciela przedmiotem, którego czas i praca muszą być zawsze do rozporządzenia; bez żadnych dodatkowych wynagrodzeń musi nauczyciel spełniać przeróżne czynności, wymagające wysiłku i oddania się i być zawsze gotowym do wypełnienia wszelkich żądań; chyba, że już zabraknie mu sił.

Stan taki, do którego dochodziliśmy stopniowo, w ciągu ostatnich kilku lat, wymaga jak najszybciej reformy. Nauczyciel nie może być robotem. **Utrzymanie dłużej stosunków obecnych prowadzić musi do upadku moralnego zawodu nauczycielskiego** ze zrozumiałymi **fatalnymi skutkami dla oświaty powszechnej.**

Obrazem niezwykłej również samowoli jest w wielu szkołach prywatnych **wynagrodzenie nauczycieli.** Ankieta, przeprowadzona przez Sekcję Szkolnictwa Średniego w Warszawie wykazała, że, poza pewną ilością poważniejszych szkód, respektujących całkowicie Normy płac według Umowy Zbiorowej, **istnieją wszelkiego rodzaju odstępstwa od zasad płac, dobrowolnie przez Dyrekcję przyjętych!**

Istnieją szkoły, „odmładzające nauczycieli" starszych przez... nieliczenie im 3-leci, obcinające pensje według własnej fantazji bez uchwał Komisji finansowej, zmieniające normy na korzyść nauczycieli uprzywilejowanych celem rozbicia grona nauczycieli, lekceważące sobie wszelkie zasady nabytej stałości pracy, obcinające ilość godzin według swego widzi mi się itd. Zrozumiałą jest rzeczą, że taki stosunek, wzorowany conajmniej na metodach plantatorów trzciny cukrowej z Liberii, **wynika jedynie ze źródła lekceważenia sobie w pełni nauczyciela, jako człowieka i pracownika.**

Jeżeli dodamy do tego **nieangażowanie w wielu szkołach nauczycieli starszych,** szykanowanie ich prac, a wprowadzanie na najbardziej odpowiedzialne stanowiska ledwie ukończonych słuchaczów filozofii (dobrze, jeżeli nie studiów rolniczych albo wydziałów politechnicznych), zazwyczaj nawet bez egzaminów pedagogicznych, ze względu na „taniość", i co może ważniejsze „uległość" elementu mło-

dego, będziemy mieli prawie pełny obraz stosunków, panujących w wielu szkołach prywatnych, a krzywdzących nauczycielstwo i rujnujących pracę szkolną.

Czy w istnieniu takich stosunków nie można widzieć jednej z przyczyn obniżenia się obecnie poziomu szkolnictwa prywatnego?

Sprawa bezwzględnego szanowania przez nauczycieli zasad umowy zbiorowej, choćby w dzisiejszej jej postaci nie pod każdym względem całkowicie korzystnej, przestrzeganie we wszystkich okolicznościach życia szkolnego zasad tej Umowy, a w zakresie, którego ona nie obejmuje, regulaminu stosunków pracy wyłącznie drogą uchwał Rad Pedagogicznych, a równocześnie obrona kompetencyj i praw Rad Pedagogicznych, których autorytet powinien być wysoko szanowany — to nie tylko błaha formalistyka, to dowód szanowania siebie, swej godności zawodowej, swych zadań życiowych i dowód rozumienia, jakie znaczenie mają uchwalone normy i Rada Pedagogiczna dla prawidłowego życia szkoły.

Obrona praw nauczyciela w **szkole państwowej** obracać się musi z natury rzeczy w ramach nieco odmiennych.

Warunki pracy i wynagrodzenia nauczyciela ustalają tu Ustawy państwowe i wynikające z nich rozporządzenia władz. Gdy chodzi o **uposażenie nauczycieli szkół państwowych,** staje się już dzisiaj rzeczą całkowicie zrozumiałą i dla nauczyciela i dla społeczeństwa, że w obecnym stanie tej sprawy, **stanowi nauczycielskiemu grozi całkowity upadek,** niemożność utrzymania się na poziomie życia, niemożność należytego spełniania swych obowiązków.

Czy można mówić o **„wydatnej pracy"** **nauczyciela młodego,** który obciążony obowiązkami ponad wszelką miarę, pełną ilością godzin; wychowawstwami, kierownictwem różnych funkcyj dodatkowych, zajęty kilkanaście godzin na dobę, często nawet i w niedzielę (!) otrzymuje, po wieloletnich studiach, zazwyczaj przebytych w biedzie, miesięcznie 210 zł. brutto i to w ciągu szeregu lat!

Gdzie możność przygotowania się, pracy nad sobą, wprost zastanowienia się nad swymi zadaniami choć chwilkę w ciągu... roku!

To samo dotyczy **nauczycieli starszych i bardzo zasłużonych,** zmuszonych do chwytania gdzie się da, **choćby 50 godzin lekcyj tygodniowo** (fakty autentyczne!) aby pokryć z trudem elementarne potrzeby utrzymania rodziny. Nie mówię już tutaj o zupełnie tragicznym losie nauczycieli „kontraktowych".

Zrozumiałą też jest rzeczą, że w tych warunkach, na Wydziałach

Filozoficznych nie ma kandydatów do t. zw. stanu nauczycielskiego, a licea pedagogiczne wprost spaliły się na panewce!

Ze stanowiska interesów swego zawodu i szkolnictwa, ze stanowiska wreszcie elementarnych potrzeb swego życia nauczyciel szkół państwowych musi rozwijać akcję o poprawę swego bytu, solidaryzuje się pod tym względem z nauczycielstwem wszystkich innych rodzajów szkół.

Formułując nasze postulaty w zakresie uposażeń nauczycieli musimy sobie wyraźnie powiedzieć, że dążeniem naszym musi być doprowadzenie do stanu, w którym jedynie możliwe jest spełnienie naszych zadań: **wynagrodzenia odpowiadającego potrzebom życia nauczyciela przy ilości godzin pracy, umożliwiającej jej wykonanie i oddanie się jej całkowicie.**

Temat omawiany wymagałby poruszenia jeszcze wielu spraw, wkraczających w zakres **poszanowania pracy nauczyciela** i jej ochrony. Do takich musiałaby należyć cała dziedzina **uwzględniania w pracy szkolnej indywidualności nauczyciela, jako wykonawcy nauczania i wychowania.**

Praca nauczycielska musi mieć pierwiastek **twórczości,** jeśli ma dać wyniki. Nauczyciel musi mieć swoją **indywidualność** w traktowaniu nauczania i w postępowaniu z młodzieżą. Metody, opracowane „standardowo", naginające nauczyciela do skrupulatnego stosowania się do „przepisów", przekreślające pierwiastek osobisty nauczyciela, nie mogą być podstawą w organizowaniu wychowania.

Ostatnie lata wytworzyły jednak pod tym względem stan zupełnie niezwykły, biernej zależności od ustalanych w szczegółach metod, choć zmiennych. Sprawa ta, niepomiernej zresztą wagi i dla szkolnictwa i dla nauczyciela, wymaga jednak szczegółowego i oddzielnego omówienia.

Chciałbym jednak poruszyć jeszcze w kilku słowach kwestię, wiążącą się najściślej ze sprawą godności nauczyciela, mianowicie sprawą godności szkoły. **Wzniosły zawód nauczyciela, wymagający czystości uczuć i myśli, może być wypełniany jedynie w ramach szkoły, stojącej, jako instytucja wychowawcza, na takim samym poziomie.** Nie można powiedzieć, żeby pod tym względem w szkolnictwie naszym działo się zupełnie dobrze.

Szkoła musi być daleka od gwaru i gwałtu ulicy; słowa, które w niej padają, muszą być czystym oddźwiękiem prawdy. Czy zawsze i czy przez wszystkie czynniki wewnątrz-szkolne i poza szkolne za-

chowany jest ten obiektywny stosunek do zjawisk zewnętrznego życia?

Winna ona być krzewicielką ideałów ducha i myśli solidarności ludzi; winna kształcić niezależność sądu, odwagę cywilną, zdolność do poświęcenia się za swe idee i ideały. Czy nie staje się często zaprzeczeniem tych zadań?

A jednak — nauczyciel nie może być kramarzem tanich haseł, choćby najbardziej aktualnych, i przemijających namiętności; winien wskazywać uczniowi drogę do życia zgodnego z drzemiącymi w nim założeniami w służbie dla ludzkości, społeczeństwa, państwa. Jedynie tylko w promieniach czystości i beznamiętności ideałów wychowawczych nauczyciel może rozwijać swą pracę i utrzymać godność swych zadań.

Wysoki poziom wychowania wymaga nauczyciela postawionego wysoko, i pod względem indywidualnym, i społecznym. Nierozerwalnie ze sobą złączone są te dwa momenty. I dlatego nauczyciel musi walczyć o realizację obydwu postulatów razem.

HALINA NIENIEWSKA

Samokształcenie a praca zawodowa nauczyciela

W chaosie sprzecznych idei i rozstrzygnięć doby dzisiejszej, i zmechanizowanym trybie życia, gdzie pośpiech, rekordowość i chwilowa nerwowość stają się warunkami rzekomego marszu naprzód, nie ma, zda się, miejsca na ten czynnik, który dotąd stanowił, w rozumieniu naszym, podstawę i gwarancję wszelkiej kultury — jednostkę ludzką.

Mimo, to, i na przekór panoszącym się dziś tendencjom nie chcemy i nie możemy zrezygnować z głębokiego przeświadczenia, że zatracenie wartości jednostki, przekreślenie osobowości groziłoby, wcześniej czy później, katastrofą w życiu społecznym, narodowym i państwowym. Jednostka nie poto bierze i winna brać udział w życiu społecznym, by się zatracić i zniwelować, lecz poto by się rozwinąć i ponad siebie wyrość.

Tragicznym przeżyciem dzisiejszego człowieka jest zagubienie linii własnej, zaniedbanie wartości najgłębszych na rzecz nieprzerwa-

nej, łańcuchowym systemem organizowanej pracy, obowiązków dźwiganych, lecz nie wypełnianych. Problem to bardzo zawiły, owo nieustalenie granic między ja a społeczeństwem. Coraz wyraźniej ustala się pojęcie, że to, co służy jednostce jako osobowość, ma charakter egoistyczny, a więc z punktu widzenia wartościowań społecznych — negatywny; natomiast to, co zazębia jednostkę ze zbiorowością, choćby to był jak najbardziej realnie pojęty interes materialny, posiada jakoby walory społeczne, a więc — pozytywne. Natychmiastowy i bezpośredni utylitaryzm zamyka oczy na głęboką i konkretnie nie dającą się zważyć wartość osobowości ludzkiej, posiadającej cele własne, własne przeznaczenie, których zrzec się nie powinna. Uspołecznienie jednostki stało się, w opinii, synonimem wyrzeczenia; zachowanie zaś własnego świata wewnętrznego i troska o niego — przywilejem.

Błąd polega na fałszywym przeciwstawianiu dwóch pojęć: społeczeństwo a jednostka, prawo a obowiązek. W rzeczywistości nie ma antynomii między nimi, o ile z jednej lub drugiej strony nie są przekraczane granice. Utarło się mniemanie, że społeczeństwo ma prawo żądać, a jednostka — obowiązana dawać. Zapomniano jednakże, że jednostka ludzka ma równie poważne **obowiązki** w stosunku do siebie jak i w stosunku do społeczeństwa, które ze swej strony daje **prawo** jednostce do pełniejszego i doskonalszego rozwoju.

Prawem i obowiązkiem jednostki jest praca nad pomnażaniem duchowych zasobów, nad pogłębianiem i umocnieniem swego **ja**, stworzenie własnego jądra duchowego.

Spośród wszystkich członków społeczeństwa najbardziej chyba uprawnionym do takiego pojmowania swej roli jest ten, kto tymi duchowymi dobrami ma szafować, wartościami moralnymi promieniować — wychowawca, nauczyciel. W wytężonej pracy, przy której nie może się oszczędzać, w napięciu nerwowym i duchowych energii, kształtować ma ludzką duszę. Ażeby wypełnić owo zadanie, to znaczy dawać hojnie i bez zastrzeżeń, musi mieć nauczyciel swój własny bogaty świat wewnętrzny.

A na to musi mieć czas. Nie może, ze stoperem w ręku, stawać do tekordowego „biegu na przełaj", być zdyszanym zagnanym belfrem, który dla przeczytania codziennej gazety korzysta z czasu przeznaczonego na posiłki, zaś z ciszy nocnej — dla poprawiania dziesiątków, setek zeszytów uczniowskich.

Chłopiec z VI klasy szkoły powszechnej zapytany, czy nie

chciałby być w przyszłości nauczycielem, odpowiada: **„Nie, bo to jest człowiek, który nigdy nie ma czasu dla siebie!"**.

Jeżeli reformę programów oparto o podstawy psychologiczne, wniknięto przy ich tworzeniu w potrzeby i możliwości młodego pokolenia — czy nie za mało poświęcono uwagi przy wprowadzaniu ich w życie, decydującemu czynnikowi — nauczycielowi? Czy dość oględnie zważono i oceniono jego siły i możliwości? Wysoka norma godzin lekcyjnych, przeludnione klasy, z dnia na dzień narastające obowiązki szkolne pozalekcyjne, częste i wielogodzinne sesje, skromne wreszcie uposażenie, które zmusza nauczyciela do przyjmowania dodatkowych prac zarobkowych — wszystko to powoduje groźne w skutkach przemęczenie nauczyciela, niepomierne wyczerpanie jego sił fizycznych i duchowych.

Przepracowanie nauczyciela to nie tylko natychmiastowe niebezpieczeństwo dla szkoły, a mianowicie: obniżenie poziomu i wyników nauczania, dorywczość i powierzchowność pracy wychowawczej, lecz w dalszych konsekwencjach, to obniżenie w społeczeństwie ogólnego poziomu kulturalnego. Młodzież nie wynosi ze szkoły właściwego przygotowania do życia; czyż w atmosferze gorączkowego pośpiechu może być mowa o trwałym wpływie wychowawczym, o kształtowaniu światopoglądu, charakteru? Sprawa tak delikatna i tak poważna jak wychowanie młodzieży, siłą rzeczy, sprowadza się do czynności czysto administracyjnych i dyscyplinarnych. Cel wychowawczy szkoły staje się mitem i złudzeniem.

Jest i inne niebezpieczeństwo wynikające z faktu przepracowania nauczyciela: przestaje on być konsumentem dorobku kulturalnego — nie mówiąc już o tym, że nie jest jego współtwórcą. Książka, czasopismo naukowe i fachowe, odczyt, koncert, teatr stają się w jego życiu wymarzonym dodatkiem, nie zaś, jak być powinno koniecznym warunkiem pracy zawodowej. Jeśli na przeszkodzie stoją nieraz względy materialne, to w większości wypadków brak czasu paraliżuje najlepsze chęci. Książka leży tygodniami nietknięta, biblioteki i czytelnie świecą pustkami. Nauczyciel w swej pracy pedagogicznej automatyzuje się, czerpiąc swą wiedzę z dawniej nagromadzonego kapitału, który, nie odnawiany, topnieje.

Młody nauczyciel, wstępując w szeregi pedagogiczne, łudzi się w pierwszych latach nadzieją, że zawód nauczycielski ułatwi mu kontynuowanie pracy naukowej; po pewnym czasie przekonywuje się, że wypełniony po brzegi dzień roboczy nie pozostawia mu ani chwili wolnej i spokojnej dla pracy nad sobą. Stopniowo, głód wiedzy zani-

ka, ambicje przygasają: nauczyciel petryfikuje się, godząc się z koniecznością: „nie ma nigdy czasu dla siebie".

Nie ma również tego czasu i dla pracy jakiejkolwiek, dobrowolnie podejmowanej w duchu swych osobistych uzdolnień i zainteresowań. Poza szkołą, nie udziela się organizacjom społecznym, nie bierze czynnego udziału w ich poczynaniach. Nauczyciel szkoły średniej z nielicznymi wyjątkami, pozostaje na marginesie życia zbiorowego, nie wnosi doń nowych czynników twórczych; wiele spraw życia publicznego są mu, siłą rzeczy, obce i dalekie. Z takiego stanu rzeczy wynika i stosunek ogółu do nauczyciela: raczej niechętny, nieufny (nie chcę powiedzieć: lekceważący).

Wyrwać należy nauczyciela z ciasnego kręgu codziennego kieratu, znaleźć środki, by zapobiec złu. Celem niniejszego artykułu było przypomnienie, że **zbyt intensywne szafowanie czasem i energią nauczyciela przez stopniowe rozszerzanie zakresu jego obowiązków, bez uwzględnienia ilości czasu, którego ich spełnienie wymaga, bez równoczesnego i proporcjonalnego odciążenia nauczyciela od innych zajęć, musi dotkliwie zaciążyć na jakości jego pracy, wpłynąć ujemnie na poziom naukowy i atmosferę wychowawczą szkoły, a w rezultacie — pociągnąć za sobą obniżenie i zubożenie kultury narodowej w ogóle.**

R. J. KUBIŃSKI

Wychowawstwo w państwowej szkole średniej

Na polską szkołę średnią z chwilą niepodległości państwa spadły nieznane dotąd obowiązki. Stała się ona nie tylko zakładem kształcącym, ale również **wychowawczym.** Mylnym byłoby mniemanie, że szkoła polska w okresie przedwojennym i wojennym nie znała zagadnień wychowawczych. Były one jednak uboczną częścią programów. Szkoły prywatne internatowe w Kongresówce przeznaczały nawet wiele czasu na wychowanie pupilów, co było łatwe do zrealizowania w tym systemie kształcenia. Szkoła galicyjska miała cenne środki wychowawcze dla rozbudzania uczuć moralnych i patriotycznych.

Jednak na nową szkołę polską włożono niepomiernie ciężkie obowiązki wychowawcze i zlecono borykanie się z nimi nauczycie-

lowi. Dodać nawiasem należy, że za tę pracę nużącą, zabierającą znaczną ilość czasu, wynagradzano nauczyciela, chociaż w mierze bardzo skromnej.

Skąd źródło tego entuzjazmu do szkolnego wychowania?

Możemy wyróżnić dwa źródła: 1) wojnę, 2) zachodnie teorie wychowawcze.

Wojna wykazała, że dla obrony ojczyzny większe znaczenie od machin wojennych, od liczebnej przewagi, ma żołnierz twardy, nieulękły, a raczej charakter żołnierza.

Francuzi w bohaterskiej obronie pod Verdun w gradzie huraganowych pocisków niemieckich, legioniści Piłsudskiego i POW wykazali, że tylko nieustraszony, o niezłomnej odwadze żołnierz-obywatel stanowi niepokonaną zaporę dla wroga. Niezliczone hordy Rosjan nie odegrały w wojnie większej roli z powodu niskiego morale żołnierza. A więc w szkole powojennej nie tylko będzie chodziło o intelekt, co o charakter, o wychowanie nieugiętego żołnierza-obywatela. Tak rozumiał zadanie szkoły marsz. Piłsudski, gdy wprowadzał do jej programu P.W. O taką szkołę dla powojennych Niemiec wołał Gaudig.

Drugim źródłem powojennego wychowania szkolnego były zachodnie teorie pedagogiczne.

Początek ich w Anglii. Tam ich skuteczność wypróbowano w internatach szkolnych, przeznaczonych dla zamożnej młodzieży. Nie obarczano jej ilością wiedzy, lecz dążono przez wychowanie fizyczne i moralne, zawsze zadokumentowane czynem, do urobienia człowieka honoru i obywatelskiego czynu. Teoretycznie te kwestie rozwinęła pedagogika amerykańska, skąd przywędrowały do Niemiec, gdzie je na swój sposób rozwodniono w licznych rozprawach a następnie próbowano eksperymentalnie realizować w różnych szkołach. Nim więc tego rodzaju zagadnienia doszły do niezależnej Polski, miały już swe teoretyczne i praktyczne oblicze.

Nikt nie zaprzeczy, że naszej powojennej młodzieży wzmożenie nacisku wychowawczego było bardzo potrzebne. W nowym zadaniu szkoły polskiej wyrażała się troska o przyszłość kraju. Uważano „wychowawstwo" za remedium na wszystkie nasze bolączki polityczne i społeczne w chwili, gdy młode pokolenie dojdzie do głosu. Pracowano gorliwie i wychowywano.

Z początku rozumiano pod tym tylko wychowanie moralne. Potem (powiedzmy wyraźnie po r. 1926) wychowanie głównie państwowe, a po r. 1930 (w przybliżeniu) wychowanie państwowe i spo-

łeczne. Zapał do pracy był ogromny. Nauczycielstwo czytało w wielkiej ilości dzieła o wychowaniu, wyszłe spod piór niemieckich a Min. WR. i OP. w dobrze zrozumianym interesie państwowym urządzało kursy dokształcające z zakresu teorii i praktyki wychowawczej.

Pierwszy w ogóle w Europie kurs wychowawczy dla dyrektorów szkół średnich urządziło Min. WR. i OP. w r. 1930 w Warszawie. Wadą tych kursów — jak zwykle — był nadmiar teorii, szczególniej z zakresu psychologii, a brak zupełny strony praktycznej. Dyrektorzy jednak i nauczyciele z zapałem rwali się do studiowania nowej, ciekawej dziedziny i rozpoczęli eksperymenty w tym zakresie swej działalności.

Wynagrodzenie za wychowawstwo dawno cofnięto. Przysporzono pracy, dodano godzin, przeznaczonych na wypoczynek czy dokształcanie się, ale odjęto wynagrodzenie.

Kuratoria coraz głośniej rozbrzmiewały okrzykami: „Wychowanie państwowe!".

Wizytatorom i instruktorom nie można było odmówić gorliwości w kontroli nauczycielstwa i organizowaniu wychowania państwowego. Często ta gorliwość przekraczała miarę sił nauczycielstwa i granice, objęte programem wychowania.

Lecz nauczycielstwo dalej z zapałem wychowywało, rzecz przybierała pewne formy, potem zaczęła się starzeć i tracić na wyrazistości środków i celów. Dziś na tym polu wyraźna bezplanowość, brak ochoty wśród nauczycielstwa i nikłość pozytywnych rezultatów.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę dzisiejszy moment, to należy z naciskiem podkreślić, że zarówno nauczyciel jak i uczeń sprawami wychowania są przeciężeni.

Najświeższe wymagania władz szkolnych akcentują nie tylko docelowe wysiłki wychowawcze, ale również tę pomiataną niedawno, a uznaną w czasie przedwojennym wartość wychowawczą nauki, nauczania, wysiłku umysłowego.

A zatem wymaga się (słusznie i konsekwentnie) od nauczyciela takiego nauczania, by ono na uczniów oddziaływało wychowawczo, kształciło przez sumienność, obowiązkowość, odpowiedzialność za pracę najcenniejsze strony charakteru.

Ponieważ jednak „exempla trahunt", więc niech sam nauczyciel pracuje naukowo, niech pisze, bada, eksperymentuje, pomnaża dorobek naukowy. Taki nauczyciel ma większy mir wśród wychowanków, ułatwione na nich oddziaływanie. Nauczyciel musi się opieko-

wać Kółkami czy grupami naukowymi młodzieży, bo ich samodzielna praca, dyskretnie kierowana, najwięcej kształci charaktery.

Wychowawczym obowiązkiem nauczyciela jest choć raz w tygodniu poświęcić uczniom t. zw. „lekcję (!) wychowawczą", gdzie różnymi sposobami oddziaływa się na powierzoną opiece gromadkę. Wielką wagę przywiązuje się do „wychowywania przez czyn". Tym „czynem" jest rozbudowa samorządu uczniowskiego, który organizować, niewidocznie popychać, nad nim czuwać, muszą znowu nauczyciele.

Do czynników wychowawczych należą dalej wycieczki, wystawy, przedstawienia, koncerty, zbieranie składek na FON, LOPP. itd., na biedną młodzież z kresowych szkół itp. Całymi tygodniami ciężka, odpowiedzialna praca.

A gdy wychowawcy zdaje się, że odpocznie w niedzielę, to się myli, bo w niedzielę są posiedzenia rodzicielskich patronatów, na których powinni, a nawet muszą być wychowawcy. Tam dowiaduje się o różnych zabiegach patronatów do celów wychowawczych, o imprezach, akcjach, odczytach. Współpraca wychowawcy oczywiście pożądana i konieczna.

Zjawisko prawdziwe i zbyt znane, by mogło zakrawać na humoreskę.

Spróbujmy całą tę zagmatwaną sprawę oświetlić krytycznie.

Rozbudowa „wychowawstwa" może pozornie pięknie wyglądać. **Ale uczniom i nauczycielom potrzeba czasu na takie zajęcia.**

Tymczasem obecny program gimnazjalny i licealny nie przeznacza oficjalnie **ani jednej chwili na czynności wychowawcze.** Uczniowie pracują w Kółkach i samorządach poza lekcjami, nauczyciele również. O ile jednak sprawy te mogą w pewnej mierze wyjść na pożytek uczniom, to nauczyciel nadmiar pracy przypłaca przemęczeniem i utratą wszelkiej swoistej twórczości. Nie ma czasu na przechadzkę, na koncert czy teatr.

Nauczycielstwo zobowiązuje się do znacznej nadobowiązkowej pracy, ale za tę pracę nie udziela się wynagrodzenia! Czy możliwy jest w jakiejkolwiek instytucji państwowej taki stan, by żądano od pracownika nadprogramowej pracy **za darmo?**

Nauczyciel jest ofiarnym, bardzo lojalnym wobec swych władz pracownikiem. Cieszy się skromnymi pochwałami, jakie czasem padają w uznaniu za jego pracę z ust dostojników państwowych lub społecznych. Ale przeciążony pracą, za znaczną część tej pracy nie wynagradzany, **musi odczuwać gorycz.** W takiej atmosferze praca

wychowawcza w polskich szkołach średnich nie może dawać nawet miernych wyników.

Jakie mogą być środki zaradcze?

1) Nauczyciel szkoły średniej nie może się czuć pariasem pod względem wynagrodzenia za swą obowiązkową i nadobowiązkową pracę wśród pracowników państwowych o wyższych studiach. Należy za jego wykonaną pracę płacić.

2) Należy zakres „wychowawstwa" w szkołach średnich ograniczyć i podać dokładny program pracy.

3) Dla czynności wychowawczych powinien się znaleźć czas w ramach lekcyj szkolnych tak, aby uczeń i nauczyciel mogli poza lekcjami się kształcić lub uprawiać sporty i ćwiczenia cielesne, a wolne chwile oddać rodzinie i społeczeństwu (nauczyciele).

4) Jeśli strona wychowawcza ma zajmować tyle, co dotąd czasu, koniecznym jest ograniczenie w szkole materiału naukowego.

5) Działalność patronatów czy opiek rodzicielskich należy ograniczyć do takiego zorganizowania spraw wychowawczych, by dyrektorzy i nauczyciele nie byli absorbowani zbytnio tą stroną działalności rodziców.

Po zrealizowaniu tych postulatów kwestie wychowawcze w dzisiejszej szkole średniej przybiorą inny wygląd.

T. W.

Położenie nauczyciela średniej szkoły prywatnej

Położenie nauczyciela szkoły prywatnej uległo w latach ostatnich znacznemu pogorszeniu. Niech nas nie łudzi fakt, że nauczycielstwo szkół prywatnych milczy i nie podejmuje dość energicznej walki o poprawę warunków pracy. Milczenie to raczej położyć należy na karb apatii, płynącej z poczucia swojej bezsilności w obecnym układzie stosunków.

Położenie materialne nauczycieli szkół prywatnych określają normy płacy ustalane corocznie przez Międzystowarzyszeniową Komisję Norm. Normy te są niskie, zapewniają nauczycielowi szkoły prywatnej zaledwie znośne warunki bytu. Gdyby chociaż istotnie normowały płacę w szkolnictwie prywatnym!

W istocie zaledwie nieznaczna część szkół prywatnych stolicy płaci pełne normy, znaczna większość nawet szkół warszawskich, legalnie, t. zn. na podstawie odpowiednich punktów uchwał Komisji Norm, lub nielegalnie, t. zn. nie stosując się do uchwał tej Komisji płaci znacznie niższe, często głodowe pobory. Szkoły prowincjonalne stosują przeważnie normy zależne wyłącznie od widzi mi się właściciela, od jego „możliwości" przez nigoko niekontrolowanych. Opinia publiczna godzi się z tym stanem rzeczy w przeświadczeniu, że tak być musi i że nie ma sposobu zaradzenia złu. Takie postawienie sprawy jest jednak nie do przyjęcia. Albo szkoły prywatne spełniają poważne zadanie społeczne, czynią zadość żywotnej potrzebie państwowej i w takim razie muszą się znaleźć środki na ich utrzymanie, tak jak znajdują się na wszystkie inne konieczne potrzeby społeczne, albo nie są potrzebne i w takim razie wszelkie „ofiary" ze strony nauczycielstwa są zbyteczne, przynoszą raczej szkodę i interesom nauczycielstwa i szkolnictwa i winny być zamknięte.

Oczywiście tylko pierwsza z tych alternatyw jest słuszna i może być przyjęta. O tym, że szkolnictwo prywatne czyni zadość koniecznej potrzebie państwowej, świadczy najlepiej fakt, że stanowi ono około 50% całego szkolnictwa średniego. Proszę tylko wyobrazić sobie, że pewnego pięknego poranku szkoły prywatne przestaną istnieć. Nie trzeba mieć bujnej wyobraźni, ażeby przewidywać w tym wypadku katastrofę w szkolnictwie średnim. Pozostaje więc tylko jedno — poprawić warunki szkoły prywatnej, stworzyć dla nauczyciela w tych szkołach normalne warunki pracy. Tylko bowiem w ten sposób można zapewnić tym szkołom pomyślny rozwój i należyty poziom. Trzeba stwierdzić, że nad tym najważniejszym zagadnieniem: jak podnieść stan materialny szkolnictwa prywatnego? — za mało się myśli i nic prawie nie robi, by zmienić coraz gorszy stan rzeczy pod tym względem. Zaledwie w ostatnich latach mamy do zanotowania przejaw rzeczowej opieki nad szkołą prywatną (poza kontrolą i stawianymi wymaganiami). Jest nim niewątpliwie przyznanie kilku szkołom prywatnym na terenie Kuratorium Warszawskiego subsydiów w postaci etatów nauczycielskich. Przyznanie tych etatów dla postawienia na właściwej płaszczyźnie sprawy szkoły prywatnej ma, powiedzmy to lojalnie, bardzo duże znaczenie.

Oczywiście jest ono dla ubogiej prowincjonalnej szkoły prywatnej pomocą materialną, przede wszystkim jednak ma poważne znaczenie moralne — jako wyraz rzeczowego stosunku władz szkolnych do szkolnictwa prywatnego.

Nie bez znaczenia moralnego było również zniesienie wprowadzonej swego czasu trzystuzłotowej opłaty od szkoły prywatnej za opiekę władz szkolnych.

Wreszcie w ostatnich latach, przynajmniej na terenie Kuratorium Warszawskiego wyraźniej postawiona została sprawa kontroli władz szkolnych nad wypełnianiem przez właścicieli zobowiązań wobec nauczycieli.

Wymienione posunięcia są słuszne i celowe, nie są przecież wystarczające. Rzeczą najważniejszą byłoby przede wszystkim właściwe dzielenie elementu młodzieżowego między szkolnictwo państwowe i prywatne. Jedynie słuszną podstawą tego podziału byłby stan majątkowy rodziców. Jeżeli państwo nie może zapewnić zwłaszcza na ziemiach dawnego Królestwa Kongresowego całej młodzieży darmowego nauczania w szkole średniej, jeżeli tylko część młodzieży zgłaszającej się do szkoły średniej może się pomieścić w szkole państwowej, jest chyba jedynie słuszne i sprawiedliwe, ażeby znalazło się w niej miejsce dla młodzieży najuboższej. Za takim postawieniem sprawy przemawia powszechnie znany fakt katastrofalnego zmniejszenia się w szkole średniej elementu młodzieży ze środowisk uboższych a więc chłopskich i robotniczych. Dzisiejszy stan rzeczy pod tym względem trudno uważać za zadawalający. Szkoła państwowa dzisiaj w wielu wypadkach gromadzi młodzież zamożniejszą, szkoła prywatna zaś musi borykać się z trudnościami, związanymi z tym, że zapełnia ją młodzież uboższa, nie mogąca wnosić opłaty, pozwalającej na normalne lub choćby zbliżone do normalnego opłacania nauczycieli. Byłoby rzeczą konieczną podać do publicznej wiadomości statystykę młodzieży państwowych i prywatnych szkół średnich według zamożności rodziców. Już dane statystyczne zawarte w pracy dr Falskiego p. t. „Środowisko społeczne młodzieży a jej wykształcenie" rzucają na tę sprawę właściwe światło.

Ujawnienie właściwego stanu rzeczy w tej dziedzinie musi stać się punktem wyjścia celowych zarządzeń, zmierzających do właściwego załatwienia tej sprawy, zarządzeń, które nie będą tylko teoretycznym życzeniem.

Drugim ważnym momentem podniesienia materialnego zasobów szkoły prywatnej byłoby przywrócenie zwrotu opłat za dzieci urzędników państwowych w szkole prywatnej. Akcję w tym kierunku musimy podjąć wespół z zainteresowanymi w niemniejszym stopniu w tej sprawie stowarzyszeniami urzędników państwowych. Czas najwyższy ażeby skończyć z tą „oszczędnością" na oświacie równie

boleśnie dającą się odczuć nauczycielstwu szkół prywatnych jak i uboższym elementom spośród urzędników państwowych.

Umieszczenie dzieci wszystkich urzędników państwowych w szkołach państwowych okazało się fikcją. W pełni zrealizowana ta zasada musiałaby doprowadzić do dziedzicznej biurokracji w Polsce, co w żadnym razie nie można uważać za wskazane z punktu widzenia interesów państwa.

Uporządkowania domaga się również wiele spraw wewnętrznych w szkole prywatnej. Przede wszystkim nauczycielstwo musi wytworzyć dostatecznie zwartą opinię, by honorowano całkowicie warunki umowy zbiorowej określonej przez Międzystowarzyszeniową Komisję Norm. Stan dzisiejszy jest pod tym względem wybitnie niezadawalający. Trzeba powiedzieć otwarcie, że nauczycielstwo samo nie dość tej sprawy pilnuje, co więcej z przykrością trzeba stwierdzić, że zdarzają się wypadki tolerowania a nawet osłaniania przez grona nauczycielskie wyraźnych pod tym względem nadużyć właścicieli. Postawa nauczycielstwa w tej sprawie musi być bardziej zdecydowana i bezwzględna — o wszystkich wypadkach niestosowania się właścicieli do warunków umowy winny grona nauczycielskie informować organizacje nauczycielskie i dyrektorskie reprezentowane w Międzystowarzyszeniowej Komisji Norm. Z inicjatywy nauczycielstwa w każdym okręgu szkolnym winny być powołane Międzystowarzyszeniowe Komisje Norm, ustalające wysokość płac i warunki pracy nauczycielstwa. Musi być również poddana krytycznej ocenie działalność i prawa Komisji Finansowej. Nie mogą być one tylko klapami bezpieczeństwa dla właścicieli szkół w momentach gorszej koniunktury. Raz powołane w związku z niemożnością wywiązywania się właściciela z zobowiązań wobec pracowników mogą być zlikwidowane nie wtedy, kiedy koniunktura się poprawi i właściciel może zacząć wypłacać pełne pobory, ale wtedy dopiero, kiedy spłacony zostanie dług zaciągnięty u nauczycielstwa przez niedopłacanie im przez szereg lat należnych poborów, obciętych przez Komisję Finansową. Wszelkie wydatki, a więc i wymówienia, które pociągają za sobą koszty w szkołach, które nie wypłacają pełnych poborów, nie mogą być dokonywane bez zgody Komisji Finansowej.

Należy się domagać, by szkoły prywatne, które nie stosują norm M.K.N. lub norm szkół państwowych z dodatkiem na potrącenia nieprzewidziane w szkołach państwowych, były uznane przez władze szkolne za niespełniające zawartego w ustawie o szkolnictwie pry-

watnym warunku, nakładającego na właściciela obowiązek dostarczania środków materialnych na prowadzenie szkoły.

W zakresie uprawnień i ulg musi nauczycielstwo szkół prywatnych w dalszym ciągu upominać się o zaliczenie przy przechodzeniu ze szkolnictwa prywatnego do państwowego lat pracy w szkole prywatnej do awansu i emerytury oraz o przyznanie prawa do ulg kolejowych.

E. F.

Zagadnienia zawodowe państwowego szkolnictwa średniego

Nauczyciele szkół państwowych stanowią drobną garstkę wielkiej rzeszy pracowników państwowych wszelkich kategorii i los ich związany jest z ogólnym położeniem tego wielkiego odłamu świata pracy.

Chwila obecna w zakresie ruchu pracowniczego, charakteryzuje się pragnieniem skonsolidowania pracowników poszczególnych zawodów w potężne organizacje, porozumienia tych organizacyj z sobą i ustalenia wyraźnego programu zawodowego, sharmonizowanego z odpowiednią podstawą społeczno-gospodarczą.

Pod tym względem ruch pracowniczy w ciągu ostatnich dwóch lat dokonał kilku doniosłych posunięć, które napewno wywrą w najbliższej przyszłości dodatni wpływ na zmianę ich położenia.

Mam tu na myśli powstanie central ruchu pracowniczego, wspólne uchwalenie deklaracji społeczno-gospodarczej w d. 10 września 1936 r., wreszcie odbyty w styczniu tego roku Kongres Ogólnopolski Związków Pracowniczych i powzięte na tym Kongresie uchwały.

Wymienione fakty z zakresu pracowniczego oczyściły wreszcie duszną atmosferę, w jakiej związki pracownicze w ciągu dłuższego okresu zmuszone były wegetować. Stały się one wyrazem woli mas pracowników umysłowych do solidarności z ogólnymi postulatami masowego ruchu robotniczego i chłopskiego na platformie społeczno-gospodarczej, stały się wyrazem woli solidarności międzyzwiązkowej pracowników umysłowych w dziedzinie spraw zawodowych.

Na odcinku pracowników państwowych kongres powziął uchwały, które wyraziły się:

1) W sprawach służbowo-uposażeniowych żądaniem: a) zniesienia podatku specjalnego, b) zmiany ustawy uposażeniowej w kierunku zmniejszenia rozpiętości między uposażeniem najwyższym i najniższym, przywrócenia awansu automatycznego, dodatków rodzinnych i zwrotu opłat szkolnych, zwiększenia kwot, preliminowanych na państwową pomoc lekarską.

2) W sprawach dyscyplinarnych żądaniem: przywrócenia conajmniej tych uprawnień, z których korzystał pracownik państwowy na podstawie uprzednio działającej pragmatyki.

3) W sprawach pracowników kontraktowych żądaniem: a) rzeczywistego zrównania płac pracowników kontraktowych z pracownikami etatowymi; b) mianowanie na stałe pracowników kontraktowych, pozostających na stanowiskach etatowych; c) uregulowanie sprawy umów dla pracowników kontraktowych.

Uchwały te stanowią zwarty program zawodowy, który w najbliższym czasie pracownicy państwowi jako minimum swoich wymagań winni zrealizować.

Realizacja ta nie należy do spraw łatwych. Wymaga ona bardzo dużego napięcia energii ze strony organizacji zawodowych, skupienia w ich szeregach świadomych rzeczy i gotowych do obrony swego programu pracowników państwowych.

Związek Nauczycielstwa Polskiego, jako organizacja, wchodząca w skład jednej z central, które wspólnie urządziły Kongres Pracowniczy, przez postawę swoją i liczebność daje gwarancję, że uchwały powzięte traktować będzie energicznie. Naturalnie, że suma i skuteczność używanej w tym celu energii znajduje się w prostym stosunku do liczebności zrzeszonych pracowników odpowiedniej grupy zawodowej i dynamizmu ich żądań.

A pod tym względem nauczyciele państwowych szkół średnich daleko pozostają w tyle w porównaniu z innymi kategoriami pracowników.

Wprawdzie nie ma żadnego, któryby odrzucał potrzebę zmiany stosunków w państwowym szkolnictwie średnim w myśl powyżej przytoczonych uchwał, ale niestety wielu jest takich, którzyby chcieli żeby to się stało bez ich udziału, a przynajmniej, żeby ten udział nie wiązał się z wyraźnie sprecyzowanym poglądem społeczno-gospodarczym, który łączy w łańcuch przyczyn i skutków strukturę gospodarczą państ, społeczną podstawę rządzenia i położenie pracowników.

Jednakże doświadczenia ruchu zawodowego z ostatnich lat wyraźnie świadczą o tym związku przyczynowym i paralelizmie między społeczno-gospodarczą strukturą państwa i wynikami, osiągniętymi przez ruch zawodowy. Tę świadomość winni pracownicy państwowi dobrze w sobie ugruntować, by ich stanowisko i działanie nacechowane były jasnością poglądu i zrozumieniem wartości poczynań, które przedsiębiorą.

Specjalnie nauczyciele średnich szkół państwowych ocknąć się muszą z marazmu, w który popadli, muszą rozbudzić w sobie poczucie prawa do obrony światopoglądu demokratycznego, w atmosferze którego mogą dopiero uzyskać odpowiednie stanowisko społeczne i poprawę bytu materialnego. Psychika hyperlojalizmu, wewnętrznego zakłamania i, tak dosadnie przez senatora Michałowicza określonej, „nabacznościowości" musi być zwalczana.

Sekcja Szkolnictwa Średniego Zw. Naucz. Pol. ma ambicję skupienia w swoich szeregach nauczycielstwa szkół średnich, które stoi na gruncie deklaracji społeczno-gospodarczej z dn. 10 września 1936 r.

Wzywamy kolegów, którzy chcą poprzeć nasze usiłowania do zapisywania się do Sekcji.

CZESŁAW PAWŁOWSKI

Spojrzenie w przyszłość

Że zawód nauczyciela w tworzeniu ogólnego dorobku kulturalnego społeczeństwa wielki bierze udział, to sądzę zbyteczne byłoby uzasadniać.

Już samo udostępnianie dzieciom i młodzieży korzystanie ze skarbnicy doświadczeń przeszłości stanowi wielki wkład społeczny nauczyciela.

A ileż daje on samodzielnej pracy twórczej w rozmaitych dziedzinach wiedzy i nauki ludzkiej, ile twórczego wysiłku, gdy chodzi o kształtowanie życia społecznego.

A tymczasem nie we wszystkich krajach byt materialny nauczyciela i jego pozycja społeczna odpowiadają wadze świadczonych przezeń usług.

O ileż lepiej wynagradzana jest praca innych zawodów: techników, adwokatów; nadto uważa się ich pracę często za mającą większą doniosłość społeczną.

Jak sobie to wytłumaczyć?

Myślę, że chyba tym, iż o wysokości wynagrodzenia decyduje nietylko jakość świadczonych usług, ale także fakt komu są one świadczone.

Jeśli usługi nawet drobne daje się osobom lepiej usytuowanym materialnie można otrzymać wysokie wynagrodzenie, podczas gdy wielka usługa oddana biedakowi przyniesie nader skromną zapłatę. Stąd technik czy prawnik, oddający swój czas i pracę ludziom najczęściej zamożniejszym, w lepszej jest sytuacji od nauczyciela, uczącego dzieci z wszystkich warstw społecznych pochodzące.

Powszechność nauczania wzmaga wprawdzie popyt na pracę nauczyciela, ale równocześnie powoduje wysunięcie postulatu taniości zaspokojenia tej tak doniosłej potrzeby społecznej.

Kto ma pokrywać koszty kształcenia, czy to w szkołach prywatnych, czy też państwowych? Oczywiście społeczeństwo bądź w formie podatków, bądź wpisów szkolnych.

Stąd konieczność dostosowania kosztów wychowania do możności materialnej obywateli.

Ale są pewne wkłady społeczne, które muszą być czynione nawet ponad chwilową możność społeczeństwa, od nich bowiem zależy przyszłość narodu.

Do takich wkładów zaliczam przede wszystkim wydatki na obronę Państwa, a następnie na oświatę.

Im lepsze przygotowanie otrzymają obywatele Państwa tym lepsze dadzą z siebie wyniki, tym większy pozostawią dorobek.

Oczywiście może dawać dobrą pracę i pracownik źle wynagradzany, skarbiec ideowości, z którego czerpie dla siebie dodatkowe wynagrodzenie nauczyciel w Polsce, jest doprawdy nieproporcjonalnie obszerny i zasobny, ale byłoby prawdziwą katastrofą stwierdzenie, iż jego zasoby się wyczerpują. Nie twierdzę, że jesteśmy bliscy tej katastrofy, ale nie sądzę, abyśmy możliwość jej nastąpienia mieli nie brać w rachubę w naszych pełnych troski spojrzeniach w przyszłość zawodu i przyszłość kraju.

Zarobki nauczycielskie są poniżej potrzeb odpowiadających stanowi nauczycielskiemu, poniżej kosztów tych narzędzi, które zdobywać musi nauczyciel, aby pracę wychowawczą doniosłą społecznie prowadzić ku należytemu pożytkowi ogółu.

Budżet typowy pracownika umysłowego w Warszawie wynosi 6.173 zł rocznie na rodzinę czteroosobową, w tym budżecie wydatki na kulturę i oświatę wynoszą „aż" 5,5%. Zarobki większości

nauczycieli już nie tylko szkól powszechnych, ale także i średnich nie dosięgają wysokości typowej. A przecież 5,5% w budżecie na wydatki kulturalne dla nauczyciela to trochę za mało.

To też spojrzenie w przyszłość nie napawa nas optymizmem. Ale nauczyciel pracuje dla przyszłości innych i nie ma czasu często troszczyć się o własną przyszłość.

Do niedawna weteranów pracy nauczycielskiej, którzy oddali swe siły krzewieniu polskości pod zaborem rosyjskim czekał „łaskawy chleb" u rodziny lub w przytułku za sprawą organów opieki społecznej, o ile oczywiście przed tym nie zaopiekowała się nimi dobroczynna gruźlica. Teraz jest lepiej, teraz nauczyciela weterana czeka już emerytura. Znam weterankę pracy nauczycielskiej, która otrzymuje aż 100 zł miesięcznie emerytury i to tylko dzięki temu, że nowonabywczyni zakładu w jakim ostatnio pracowała zgodziła się łaskawie nie bez trudności pozostawić ją na stanowisku do czasu osiągnięcia przez nią wieku emerytalnego.

Rozwiązanie umowy pracy nawet bez wypowiedzenia było jedynym podziękowaniem dla tej nauczycielki za jej kilkunastoletnią pracę w zakładzie, któremu oddała najlepsze swe siły.

Wobec dzisiejszej skali zarobków należy spodziewać się, że nawet po najdłuższym pozostawaniu w ubezpieczeniu suma zł 100 emerytury nie będzie rzadkim zjawiskiem.

Nie wolno nam nie myśleć o naszej własnej przyszłości.

Jest wiele rzeczy do zrobienia.

Są takie możliwe na dziś, takie, co mogą być zrealizowane jutro lub pojutrze.

Dziś musimy dążyć, aby układ zbiorowy pracy był respektowany przez wszystkich pracodawców. Układ taki od szeregu lat wypracowuje i doskonali Międzystowarzyszeniowa Komisja Norm, do której i nasza organizacja należy. Musimy uczynić zeń przepisy obowiązujące powszechnie. Jest to możliwe już dziś.

Władze państwowe napewno nam w tym dopomogą. W myśl ustawy o układach zbiorowych układ obowiązuje nie tylko strony które go podpisały oraz członków organizacyj, będących stronami, ale także i te osoby, które przystąpią następnie do układu. Musimy sprawić, aby nie było właścicieli szkół, którzyby nie przystąpili do układu na rok 1938/9. Postawa władz szkolnych, postawa wszystkich organizacyj nauczycielskich, wreszcie opinia społeczna nie pozwolą na to, aby nauczyciel-głodomór, dla którego marzeniem jest zarobek dozorcy domowego był tym, który ma „nadzieję narodu"

uczyć arkanów wiedzy i kształtować charaktery przyszłych twórczych obywateli.

Nie wątpię, że żaden właściciel szkoły nie odmówi przystąpienia do układu na apel solidarny wszystkich nauczycieli, poparty autorytetem władzy szkolnej. Nie wątpię w to tym bardziej, że znaczna część właścicieli szkół reprezentowanych w Międzystowarzyszeniowej Komisji Norm wykazywała zrozumienie dla potrzeb nauczyciela.

To osiągnięcie możliwe jest już dziś.

Na jutro obliczone być muszą wysiłki, które skłonią społeczeństwo do zmiany oceny wartości pracy nauczyciela.

Efektów tej pracy nie zmierzy się na metry ani zważy na kilogramy, ale bez nich metr i kilogram byłby bezużytecznymi miernikami, o ile w ogóle by były.

Budżet Państwa, który po wydatkach na obronę drugą pozycję, co do wielkości, zapewnia oświacie, musi stać się przykładem wartościowania wydatków domowych według ich doniosłości życiowej.

Nie wątpimy że Państwo skorzysta z każdej możliwości, aby stanowi nauczycielskiemu zapewnić należną mu pozycję społeczną i nie omieszka dać wyraz temu w swoich budżetowych pozycjach.

Nie wątpimy, że społeczeństwo pomyśli o tych, którzy nie mieli czasu sami o swoją przyszłość się troskać zajęci pracą nad tworzeniem przyszłości kraju.

Nie wątpimy, bo takie są zasobne skarby ideowości nauczyciela!

Ale właśnie na tym przekonaniu oparci musimy zerwać z tradycją bierności i poddania się losowi „nauczycielskiemu", musimy działać, dawać i żądać równoważników materialnych naszej pracy nad kształceniem umysłów i charakterów.

Tym, którzy wychowują, przystoi jasno patrzeć w przyszłość i twardo bronić swoich dzisiejszych i jutrzejszych postulatów.

Nasze wieczory dyskusyjne

Sekcja Szkolnictwa Średniego Oddziału m. st. Warszawy zorganizowała w bieżącym roku szkolnym cykl wieczorów dyskusyjnych dotyczących aktualnych zagadnień w tym typie szkolnictwa.

Podajemy tutaj sprawozdanie z dn. 1.III. b. r. (Wyniki nauczania w gimnazjum — ref. dyr. J. Dembowska i dyr. M. Uklejska), z pierwszego wieczoru dyskusyjnego. Koleżanki referentki p. dyr. Ja-

nina Dembowska i p. dyr. Uklejska omówiły wysiłki nauczania w gimnazjum na podstawie relacyj dyrektorów i nauczycieli.

Obie pp. referentki podkreśliły, że w ocenie tych wysiłków należy zachować dużą ostrożność ze względu na to, że nowe programy przechodzą dopiero okres próby. Niemniej jednak już teraz niejedno można powiedzieć o ich stronach dodatnich i ujemnych.

Niewątpliwie młodzież kończąca gimnazjum wynosi większą niż dawniej znajomość kultury polskiej i niektórych państw europejskich, okazuje większe ożywienie i idzie w życie z pewnym całokształtem wykształcenia średniego. Z drugiej jednak strony wiadomości te nie są zinwentaryzowane i usystematyzowane. Młodzież posługuje się pojęciami, kórych nie można sprecyzować, wiedza jej ma charakter bierny i daje tylko złudzenie prawdziwej znajomości rzeczy.

Przeładowanie programu uniemożliwia syntezę wiadomości, zbytni praktycyzm odbija się w sposób niekorzystny na zdolności młodzieży do rozumowania abstrakcyjnego.

Zalecana aktualizacja uzależnia nieraz podawane fragmenty wiedzy od aktualnych momentów polityki państwowej a w nauczaniu historii zniekształca obrazy przeszłości.

Następnie koleżanki referentki omówiły wysiłki nauczania w obrębie poszczególnych przedmiotów.

W nauczaniu języka polskiego osiągnięto rezultaty pozytywne. Zastrzeżenia budzi celowość nauczania przemówień w kl. IV. Realizację programów utrudnia brak dobrych podręczników.

Listę lektury uzupełniającej należy rozszerzyć.

Nauka j. łacińskiego zaznajamia wprawdzie młodzież z kulturą rzymską, nie daje jednak znajomości większych całości (fragmentaryczny charakter czytanek).

W klasie pierwszej uderza brak korelacji z nauczaniem gramatyki polskiej.

Nauczyciele j. obcych nowożytnych stwierdzają obniżenie się poziomu przygotowania młodzieży (szczególnie na prowincji) słabszą pamięć i intuicję. Wypracowania piśmienne na ogół wypadają słabiej (niż w dawnym typie pisma). Trzeba jednak przyznać, że podstawa nauczania jest lepsza.

Duże zastrzeżenie budzi fragmentaryczny sposób traktowania wydarzeń dziejowych w nauczaniu historii. Młodzież wynosi wiadomości chaotyczne i do liceum przychodzi zupełnie nieprzygotowana.

Zwrócono uwagę na przeładowanie programu geografii przy zbyt małej ilości godzin tego przedmiotu.

W matematyce razi stosowanie w algebrze metody wyłącznie indukcyjnej — w geometrii zaś tylko dedukcyjnej.

Wyniki nauczania fizyki zbliżają się do tych, jakich żąda program, natomiast ujęcie chemii stoi poniżej poziomu ucznia. Nauczanie tego przedmiotu ma raczej charakter zabawowy i nie daje młodzieży właściwego poglądu na istotę tej nauki.

W nauczaniu przyrodoznastwa brak powiązań logicznych.

Dodatnią stroną nowego gimnazjum jest zbliżenie nauczyciela do ucznia, przystosowanie programu do poziomu umysłowego i zainteresowań młodzieży, budzi natomiast zastrzeżenia mała dbałość o skojarzenie wiadomości, unikanie definicji, fragmentaryczność (zwłaszcza w historii), naiwność w traktowaniu nauki chemii, zbytnie nastawienie gospodarcze, gorączkowe tempo pracy w szkole, zlekceważenie kształcenia pamięci, usunięcie pierwiastków teoretycznych.

Wszystko to budzi obawy, czy młodzież kończąca gimnazjum będzie przygotowana należycie do przechodzenia trudnego programu liceum.

Sprawy Organizacyjne i Różne

Z Sekcji Szkół Średnich

Skład obecny Zarządu Sekcji Szkolnictwa Średniego Ogólnokształcącego. Nowy Zarząd Sekcji wybrany dn. 1.XII.31 składa się z następujących kol. kol.: **T. Wojeński** — przewodniczący, **H. Raabe** — wiceprzewodniczący, **J. Bujno** — sekretarz, **K. Drewnowski, Z. Dworakowski, E. Forelle, T. Filipowicz, H. Nieniewska, St. Świdwiński, T. Zygler** — członkowie Zarządu.

Delegaci Zarządu Z.N.P. w szkołach średnich. Zarząd Sekcji postanowił przywrócić dawniej istniejącą instytucję **delegatów Związku w szkołach.** Zadaniem kol. kol. Delegatów będzie reprezentowanie na terenie szkoły ideologii i interesów Związku, organizowanie grup szkolnych związkowców i współdziałanie z Zarządem Sekcji w obronie praw nauczycielskich. W dniach 7.II. i 18.II. odbyły się pierwsze zebrania delegatów szkół, na których omówiono najbardziej aktualne zagadnienia nauczycielskie.

Zarząd Sekcji w sprawie Umowy Zbiorowej w szkołach prywatnych i społecznych. Zarząd Sekcji przeprowadził ankietę w szkołach w sprawie wykonania Umowy Zbiorowej. Ankieta wykazała odstępstwo od stosowanych zasad Umowy w wielu szkołach, częstokroć z olbrzymią krzywdą dla nauczycieli. Zarząd postanowił podjąć akcję celem unormowania tej sprawy. Równocześnie Zarząd wzywa wszystkich Kolegów do bezwzględnej solidarności w obronie dziś istniejącej Umowy, obowiązującej zarówno Dyrekcje jak i nauczycielstwo.

W sprawie postulatów nauczycieli szkół państwowych. W dniu 28.II. r. b. odbyło się posiedzenie **Komisji do spraw nauczycieli szkół państwowych,** powołanej przez Zarząd Sekcji, pod przewodnictwem kol. **Z. Dworakowskiego.** Komisja omówiła najważniejsze zagadnienia zawodowe nauczycieli i zwróciła się do Zarządu z propozycją zwołania ogólnego **zebrania nauczycieli szkół państwowych,** członków Związku i gości. Zebranie takie odbędzie się w **poniedziałek dnia 28 marca o godz. 6 pp.** w lokalu Z.N.P. (przy ul. Smulikowskiego). Wzywamy kolegów do wzięcia w nim jak najliczniejszego udziału!

Dyżury Zarządu Sekcji Szk. Śred. Ogólnokszt. W celu ułatwienia kol. kol. bezpośredniego komunikowania się z Zarządem Sekcji dyżury członków Zarządu odbywają się w Śródmieściu, w lokalu gimnazjum im. St. Żeromskiego, Marszałkowska 150 (wejście od pl. Dąbrowskiego 9, tel. 6-16-58) w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18 do 19.

Poprawki do wykazu publ. szkół powsz.

W wydanym przez Zarząd Oddz. Z. N. P. wykazie publ. szkół powsz. m. st. Warszawy należy wprowadzić następujące uzupełnienia, poprawki:

Szkoła Nr. 12 — rejon I, 14 i 90 — IV, 180 — V.

Skreślić nazwy szkół: 46, 85, 112, 123. Kierownikiem szkoły 76 jest p. Beker Szyja.

Szkoła 88 otrzymała imię „Orląt Lwowskich". Szkoła Nr. 105 — „Nieznanego Żołnierza".

Skreślić gwiazdkę przy szkole Nr. 106, a dopisać przy szkole 107. Dopisać literę „s" przy szkołach 147 i 156.

Szkoła Nr. 123 ma tel. 9.27-47. Szkłoa Nr. 140 — tel. 303-97.

Cykl referatów dyskusyjnych.

Sekcja Szkol. Śr. Oddziału Grodzkiego w Warszawie urządza w marcu i kwietniu wieczory dyskusyjne na następujące tematy:

1. *dn. 12-IV-1938 r. Zagadnienie egzaminów maturalnych w liceach — referuje kol. dyr. Teofil Wojeński.*
2. *dn. 26-IV-1938 r. Rola organizacji nauczycielskich w chwili obecnej — refer. kol. Czesław Pawłowski.*

Lokal Z. N. P. godz. 18.

Kolonia dla Rodzin Nauczycielskich w Rabce

Dorocznym zwyczajem Zarząd Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy organizuje dla członków Związku i ich rodzin kuracyjny pobyt w Rabce, w willach: „Batorówce", „Pędzimężówce" i „Japonce". Kolonia wraz z własną kuchnią (czterokrotne wyżywienie) będzie prowadzone we własnym zakresie. Uczestnicy przyjmowani są na pobyt miesięczny i dwumiesięczny (lipiec, sierpień). Kolonia trwać będzie od 23 czerwca do 30 sierpnia b. r. Dla członków kolonii przewidziane są ulgi w opłatach klimatycznych. Warunki przyjęcia: za pobyt w lipcu 105 zł., w sierpniu 100 zł. Opłaty dzienne od dorosłej osoby 3 zł. 50 gr., dzieci do 14 lat 2 zł. 75 gr. Wpisowe 10 zł. od osoby dorosłej, 5 zł. od dziecka (za cały czas pobytu). Zgłoszenia wraz z zadatkiem 25 zł. od osoby, lub 50 zł. od rodziny należy kierować: Zarząd Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy konto P.K.O. 10410.

10 dniowy Obóz Wędrowny po Zach. Karpatach i Tatrach

Staraniem Zarządu Oddziału m. st. Warszawy został zorganizowany 10 dniowy Obóz Wędrowny w Karpatach Zachodnich i Tatrach. Czas trwania obozu od 24 czerwca do 3 lipca włącznie. Zbiórka w Rabce. Trasa wędrówki: Muzeum im. Orkana w Rabce, Luboń, Babia Góra i pasmo Babiogórskie, Gorce, Stare Wierchy, Turbacz, Pieniny wraz z przejazdem tratwami przez przełom Dunajca, Nowy Targ. Wycieczka 2-dniowa w Tatry: Hala Gąsienicowa, Dolina Pięciu Stawów, Morskie Oko, Wrota Chałubińskiego, Przełęcz Liliowa, Kasprowy, zjazd kolejką linową do Zakopanego. Rozwiązanie obozu.

Całkowite koszty: wyżywienia z noclegiem, przejazdy koleją: Chabówka, Jordanów; Nowy Targ — Zakopane, autobusy—Szczawnica — Nowy Targ, tratwy i zjazd kolejką linową wynoszą — 50 zł.

Zgłoszenia wraz z zadatkiem w kwocie 10 zł. kierować należy: Zarząd Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy konto P.K.O. 10.410. Szczegóły ekwipunku w prospektach.

Wielkanoc na nartach!

Od szeregu lat kursy narciarskie dla nauczycieli cieszą się wielkim powodzeniem.

W roku bieżącym Oddział Grodzki m. st. Warszawy Z.N.P. organizuje w okresie ferii Wielkanocy kurs narciarski na Hali Gąsienicowej dla zaawansowanych narciarzy.

W okresie tym w dolinach kwitną krokusy, a na Hali Gąsienicowej panuje królestwo zimy.

Warunki pobytu: mieszkanie zbiorowe w schronisku góralskim, całkowita opłata za 7-dniowy pobyt oraz przejazdy kolejowe w obie strony z Warszawy wyniosą 56 zł. Liczba uczestników — 30 osób. Zgłoszenia wraz z zadatkiem 28 zł. (połowa należności) należy kierować do dnia 5 kwietnia r. b. na konto Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy ZNP. Nr. konta P.K.O. 10.410. Z ulgi 66% korzystają tylko nauczyciele publicznych szkół powszechnych m. st. Warszawy.

Jubileuszowy numer Głosu Warszawskiego

W czerwcu r. b. ukaże się setny nr. Głosu Warszawskiego. W n-rze tym chcemy omówić działalność naszej organizacji od początku jej istnienia na terenie stolicy. Wszystkich Związkowców prosimy o nadesłanie materiału mogącego zilustrować tę działalność.

W dniu Imienin Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza

W dniu Imienin Marszałka Polski Warszawa była świadkiem pięknej manifestacji młodzieży szkół Stolicy na cześć Wodza. Barwny pochód pocztów sztandarowych przeszedł od Instytutu Głuchoniemych do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych. Tam w imieniu przybyłych przemówił p. inspektor Stanisław Bugajski. Delegacje rejonów złożyły kwiaty w sali przyjęć oraz wpisały się do ksiąg z życzeniami.

To i owo

Młodzież.

Młodzież się burzy. Młodzież ma swe prawa. Młodzież „nad poziomy" wylatuje. Czasem leci poniżej poziomu. Tak czy inaczej — powiadamy krótko: młodzież. Ej, piękne to lata! Niestety wśród nauczycielstwa od kilku dobrych lat młodzieży

zupełnie nie ma. Stąd też np. na ostatniej zabawie związkowej panie przez odpowiednie szkła rozglądały się za panami, do których choćby trochę pasował wyraz „młody“. Więc kochani emeryci mieli siarczyste powodzenie. Ponieważ jestem dyskretny, nie będę rozgłaszał tego, co ci zacni tancerze mówili trąc kolana, obciągając surduty i rozglądając się za tancerkami po sali. Szukali młodości. A w tańcu snuli z tancerkami wspomnienia balowe z czasów wojny japońskiej. „Eh, to były czasy!“ — myślała w duszy poważna tancerka". Gdzie się podziała ta młodzież dawniejsza? A tancerz zmordowaną prawicę opierał na korpulentnych kształtach tancerki, uśmiechał się galerią zmarnowanych na „chlebie nauczycielskim“ zębów i po przez mocne szkła... szukał po sali (dyskretnie) młodości.

Nic więc dziwnego, że po owym balu nikt się nie ożenił, nie zakochał, nikt nikogo nie zdradził. I kto temu winien? Kryzys, bo niedopuszcza młodych sił do szkolnictwa. Ale w większym stopniu sami jesteśmy winni. Bo mamy swoją młodzież nauczycielską, tylko, że ta jest zapracowana: chodzi na uniwersytet. A że chodzi pierwszy rok, więc grzeszy nadmiarem gorliwości. Mówię jednemu takiemu „młodzieńcowi“: przyjdźcie na zebranie, a on gorączkowo: „Za nic nie mogę, dziś właśnie omawiamy sprawę pikiet“. A inny przejęty jest sprawą ghetta ławkowego. A jeszcze inna musi iść do przymiarki nowej czapki studenckiej. Dogadać się z takimi nie można, więc gdzież im mówić o balu! I żeby to były indywidualne wypadki tej gorączki studiów. To fala wprost.

Ponieważ statystyka jest najlepszym argumentem prawdy, więc proszę zauważyć, co udało mi się zebrać z terenu stołecznego w sprawie „młodzieży“ nauczycielskiej na uniwersytecie:

Ogółem studiuje 200 osób.

Jeśli chodzi o wiek tych osób, to przedstawia się on tak:

od 30 do 40 lat — 5 osób
„ 40 „ 50 „ — 10 „
„ 50 „ 70 „ — 185 „

Oto rozwiązanie zagadki, gdzie skryła się „młódź“ nauczycielska, dlaczego wiek średni i poważniejszy musiał się męczyć w oberku i mazurze na wspomnianym balu.

Ale niech tylko „młodzież“ nasza przejdzie okres „fuksów“, a znowu ujrzymy ją pełną krasy i wdzięku na każdej zabawie czy balu nauczycielskim.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Tel. 5-87-29.

Członkowie Oddz. Warszaw. Zw. N. P. otrzymują „Głos Warszawski" bezpłatnie.
Prenumerata „Głosu Warszawskiego" wynosi: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł.
numer pojedyńczy — 50 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 100 zł., 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str 15 zł.
Drobne po 10 gr. za wyraz

Redaktor odpow. oraz wydawca z ramienia Zarządu Oddz. Warszaw. Zw. N. P.
STANISŁAW DOBRANIECKI.

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Druk. „SPOŁECZNA", Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.